Wydanie pora ne.

Rok II. Kraków Podgórze wtorek 28 lutego 1905. Nr 54.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zasiecze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z pola wojny.

Telgramy dzisiejszych dzienników angielskich brzmią bardzo niepomyślnie dla Kuropatkina. Akcya oskrzydlająca powiodła się Japończykom i Kuropatkinowi zagraża odcięcie od Tielinu, jeśli zaraz nie rozpocznie odwrotu. A i odwrót nie może odbyć się bez bitwy. Telegramy donoszą, że nad rzeką Szak istotnie na całej linii huczą wielkie działa i rozgrywa się znowu walna bitwa.

Zapewne już jutro otrzymamy dalsze szczegóły o walce — i usłyszymy, że Kuropatkin cofa się dalej, jak dotychczas jeszcze po każdem starciu z Japończykami. Nowa klęska Rosyi — to radosna wieść dla wszystkich, którzy pragną swobody i konstytucyi w Rosyi.

Mowa Niemirowicza-Danczenki.

P. Szebujew przytacza w „Rusi“ urywki z mowy, wygłoszonej przez Niemirowicza-Danczenkę w restauracyi „Ermitage“ w Moskwie, na bankiecie, wydanym na jego cześć po powrocie z placu boju.

Między innemi Niemirowicz-Danczenko powiedział:

— Uczyniłem wszystko, co mogłem. lecz czy wszystko, com uczynić był powinien? Doświadczyłem wiele. Lecz każdy oficer doświadczył na wojnie 100 razy, a każdy żołnierz 1000 razy więcej.

Czem jest wojna obecna?

Jest ona wojną pogrzebową dla naszych porządków biurokratycznych. Przeżywam już drugą wojnę. Podczas tamtej, pierwszej, wszystko było tak śmiałem, ludzie wzrośli na proteście i wytworzyli mnóstwo bohaterów.

A co dała nam wojna dzisiejsza?... Stackelberga, Zasulicza, Uchtomskiego.

Czy może wytworzyła dyplomatów?

A czyż właśnie nie wojenni ajenci nie cynili nic więcej nadto, że zapewniali nas, iż Japończycy to tylko „makaki“ (obelżywa nazwa, używana przez Chińczyków), a kraj ich jest biedny i słaby i godny politowania.

Wannowski przez trzy lata siedział w Japonii i mówił, że nie gotuje się ona do wojny... I pod osłoną biurokracyi, armia drzemała.

Lecz wojna zaczęła się... A umierała armia, nie biurokracya...

Pod osłoną naszej biurokratycznej opieki Japonia zdołała i zdążyła zbadać wszystko i przygotować się.

A my...

Pancerniki nasze, przez brak doświadczenia niechybnie, wpadały na nasze własne pancerniki.

Nazwa Chunchuza stała się imieniem własnem i zyskała znaczenie uwłaczające. A tymczasem chunchuzi, to zaporożska sicz, słynna z cnót rycerskich.

Gdy Chunchuzi przychodzili nam z pomocą, witaliśmy ich strzałami. Nie odpłacaliśmy tak, jak należało, tym, co wiernie i uczciwie służyli nam, aż wreszcie przeszli na stronę japońską.

Nie wygraliśmy ani jednej bitwy.

Lecz porażki te nie są naszemi porażkami, to są porażki biurokracyi.

„Moja chata na skraju“, „każda kura musi znać swoją grzędę“, najbardziej uwłaczające na świecie przysłowia są — przysłowiami rosyjskiemi.

Wojna japońska, to jeden ciąg naszych porażek.

Lecz nie ma co wpadać w rozpacz.

Czyż zwycięstwa przynosiły nam jakiekolwiek korzyści?

Stojąc na szczycie Złotej góry widziałem na lewo wolną i miłującą wolność Amerykę, na prawo — Chiny, skostniałe i zastygłe jak trzęsawisko.

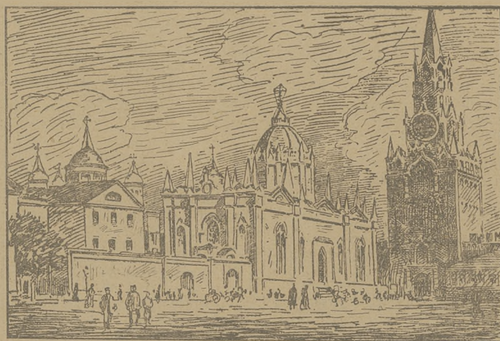
I mrowie mnie przechodziło...

Bogu niech będą dzięki za to, że zesłał na nas japońską wojnę — mamy przed sobą wytkniętą drogę!...

Rewolucyjna propaganda w armii rosyjskiej.

„Vossische Zeitung“ zamieściła przed kilku dniami obszerny artykuł, przedstawiający w jaskrawem świetle rewolucyjną propagandę w armii rosyjskiej. W artykule tym przytoczone są tajne rozporządzenia Kuropatkina i innych wodzów, mające zapobiedz szerzeniu się propagandy. Dalej zaś czytamy:

„Wszystkie te rozporządzenia ministra wojny i głównodowodzących odniosły tylko częściowy skutek. Rewolucyjna propaganda w armii rosyjskiej wzmaga się z dnia na dzień. Już w grudniu 1901 utworzono dwie organizacye rewolucyjne wśród oficerów. Jedna z nich nazwała się „wojskową organizacyą rewolucyjną“ i istnieje do dziś dnia. Wyznaje ona idee socyalistyczne, a za cel wzięła sobie szerzenie myśli rewolucyjnych wśród szeregowców. Druga, zwana „Ligą wojskową“ nie wyznaje zasad socyalistycznych, ale dąży do zmiany autokratycznych rządów w Rosyi. Kilku z członków ligi odkryto i w roku 1902 areszto-



Klasztor Czudnowski w Moskwie.
W klasztorze tym pochowano tymczasowo zwłoki w. księcia Sergiusza.

wano. Od tej chwili o „Lidze wojskowej" nic nie słychać, ale nie znaczy to wcale, jakoby ona istnieć przestała. Mnóstwo danych każe też przypuszczać, że rewolucyoniści rosyjscy nie próżnują, ale pozyskują w armii coraz więcej członków".

Rząd zresztą sam przygotowuje bardzo podatny grunt dla rewolucyonistów. Niefortunna wojna z Japonią, w której Rosyanie ponoszą klęskę po klęsce, rzezie na ulicach wszystkich prawie większych miast i centrów fabrycznych w Rosyi, to wszystko dla rewolucyonistów rosyjskich jest doskonałym środkiem zdobywania nowych członków. Armia, która po wojnie powróci do Rosyi i dowie się, co się tu działo, w trzech częściach z pewnością będzie rewolucyjną.

Z Rosyi.

Usposobienie w Petersburgu

Wiadomości z Petersburga dają wyobrażenie o usposobieniu ludności stolicy Rosyi. Dzienniki petersburskie nie wspominają ani słówkiem o rewolucyi, jaka wrze na całym prawie obszarze państwa carskiego, policya bowiem zakazała zamieszczać „niepokojących wiadomości". Pokazuje się jednak, że istnieje coś, bardziej niebezpiecznego od „niepokojących wiadomości" — a mianowicie: „niepokojące milczenie". Ciężka, duszna niepewność charakteryzuje obecne usposobienie mieszkańców Petersburga, oniemiałych z trwogi przed niebezpieczeństwami, które są niewidzialne, bo zakryte, i z trwogi przed katastrofami, które tworzy podniecona fantazya.

W niedzielnym numerze zamieściliśmy telegram, że policya wpadła na trop spisku, grożącego zagładą całej rodzinie carskiej, przebywającej obecnie w Carskiem Siole. Zamach planowany był niezwykły: zamierzano wznieść się balonem ponad Carskie Sioło i z góry rzucić na cesarski pałac grad bomb dynamitowych, które miały obrócić w perzynę mieszkanie cara. Policya podobno skonfiskowała balon, przeznaczony na ten cel. Mnóstwo osób aresztowano. Bliższych szczegółów o zamachu brak.

Czy taki zamach planowano rzeczywiście, czy też powstał on jedynie w fantazyi zbyt gorliwej policyi, która tyle razy już okazała się szkodliwą, iż jest przekonana, że nareszcie raz musi się „stać pożyteczną" — na razie rozstrzygnąc niepodobna. Jeżeli jednak cała historya wylęgła się w podnieconej wyobraźni, to jest to do wodem, jak niezwykły jest nastrój ludności.

Nie jest jednak wykluczonem, że rewolucyoniści rzeczywiście planowali taki zamach. Do partyi rewolucyjnej należą uczeni, technicy i chemicy, pełni pomysłowości wynalazcy, którzy pracują w laboratoryach i dobrze wyposażonych we wszelkie potrzebne przyrządy warsztatach. Uwięziony z powodu uczestnictwa w zamordowaniu ministra Sipiagina i do dziś dnia pozostający w więzieniu doktor medycyny Gersuny, pozostawił uczniów, którzy co do nauki, wynalazczości i energii nie pozostają za nim w tyle. Gersuny wskazał technice rewolucyonistów nowe drogi i suto wzbogacił arsenał partyi rewolucyjnej. Przez szereg lat pracował w Paryżu w instytucie Pasteura, zanim udał się do Rosyi, gdzie zajął się sporządzaniem bomb. A takich Gersunych jest dzisiaj w Rosyi dużo i dlatego to wiadomość o projektowanym zamachu z balonu wydaje się czemś więcej aniżeli czczym tylko wytworem rozognionej fantazyi.

Z Warszawy.

Zesłanie Niemojewskiego

„Naprzód" donosi z Warszawy, że w mieszkaniu znanego poety Andrzeja Niemojewskiego odbyła się rewizya, która trwała 4 godziny, poczem zawezwano Niemojewskiego do oberpolicmajstra Nolkena, który mu oświadczył, że z rozkazu Czertkowa musi wyjechać z Warszawy i udać się do jednego z miast, w których nie zaprowadzono „wzmocnionej ochrony". Poeta wybrał Lublin i tego samego dnia opuścił Warszawę.

Niemojewski, rozmawiając z Nolkenem, proponował mu zakład, że za pół roku będzie w Rosyi konstytucya. Nolken miał mu na to odpowiedzieć, że „o takie rzeczy zakładać się nie może".

Jak wojują Prusacy.

W francuskim „Journal des voyages" znajdujemy artykulik, stanowiący ciekawy przyczynek do pruskiego „kulturtraegerstwa". Artykulik brzmi, jak następuje:

Gdy nasze wojska zmuszone są użyć siły względem krajowców, nigdy nie zapominają o zasadach ludzkości i rozlew krwi ograniczają do najwyższego stopnia. Dlatego to, po załagodzeniu nieporozumień, zwyciężeni krajowcy stają się naszymi przyjaciółmi. Prusacy postępują inaczej. Okrucieństwo to ich jest przyczyną tak długich i krwawych buntów, jak n. p. obecne powstanie Hererów.

Barbarzyństwo wojsk niemieckich dobrze maluje list żołnierza z korpusu ekspedycyjnego generała von Trothy.

„Pokolenie Hererów — pisze żołnierz niemiecki — jest już, można powiedzieć, zgładzone. Co nie zginęło od kuli i miecza, zginie wkrótce, gdyż zajmujemy wszystkie źródła wody w kraju. Hererowie w rozmaitych miejscach poczęli kopać studnie — około sześćdziesięciu — ale napróżno. Wody nie znaleźli.

Dokoła cystern piętrzą się gromady wołów, kóz i baranów, które poginęły z pragnienia. Zazwyczaj obok bydła znajdujemy gromadki po dwudziestu lub trzydziestu krajowców, których spotkał ten sam los. Wielka szkoda — ma się rozumieć — bydła.

Nie mamy litości dla tych łajdaków murzynów. Wziętych do niewoli rozstrzeliwujemy na poczekaniu.

Oszczędza się kobiet i dzieci, o ile to można zrobić; ale litość ta jest wcale nie na miejscu, gdyż te megery pastwią się nad naszymi rannymi i zabitymi. Wyrywają im serca z piersi i przyrządzają je dla swych wojowników.

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

6 Powieść współczesna
na tle stosunków krakowskich
przez R. A.

— Aha!... już rozumiem!... Tu wsunął garsonowi do ręki koronę. Być może, iż będę potrzebował kiedy bliższego objaśnienia... zgłoszę się do pana.

— Gotów do usług pańskich.

Niezależnie od całej tej indagacyi, śledził każdy ruch obu młodzieńców, którzy powitali się nader serdecznym uściśnieniem dłoni i z uśmiechem na ustach rozpoczęli cichą pogawędkę, pochyleni głowami ku sobie.

Niby zajęty angielską ilustracyą, nie tracił ani jednego giestu siedzących naprzeciw siebie przy stoliku.

— Ach!... zapomniałem spytać...

Przywołał powtórnie tegoż garsona...

— Jak się nazywa ten młody bankier? Czy nie Pletflsz?

— E! zkąd znowu! Nazywa się Pinczmejer.

— Dziękuję serdecznie.

— Proszę...

Czas pewien badał z ciekawością oblicza rozmawiających, jakby pragnął z każdego rysu, z każdego poruszenia ust odgadnąć myśli i słowa rozmawiających.

— To jedno mnie wysoce zaintrygowało, jaki może mieć interes tu w Krakowie imci pan Jan Zawirski vulgo „Zawierucha?" Albo nie jestem Adamem Łabą, albo ten kawaler przybył tu w interesach niezupełnie zgodnych z kodeksem karnym! Ach! gdybym tu miał pod ręką Kubika, jaką pyszną zrobiłbym wycieczkę...

Tymczasem rozmowa siedzących pod werandą przedłużyła się. „Zawierucha" zdawał się robić swemu towarzyszowi jakieś propozycye, ten zaś okazał kwaśną minę i wcale nie miał ochoty do projektowanej mu tranzakcyi. Wreszcie wydobył z kieszeni notes bardzo ozdobny i wyjętym zeń ołówkiem kreślił jakieś cyfry, czyniąc rachunkowe kombinacye. Przechylał głowę na jedną, to na drugą stronę, słowem, nie był zadowolony.

Wreszcie wsunął ołówek do notesu, który znikł w jego kieszeni.

„Zawierucha" był widocznie zirytowany. Kiwnął na garsona, by uiścić należność, lecz towarzysz jego zapłacił, poczem podnieśli się obaj i zabierali się do wyjścia.

— Do stu biesów! — szepnął ajent — ten mi będzie przeszkadzał!

Okazało się jednak, iż przypuszczenie jego było mylne, gdyż młodzieńcy, nałożywszy rękawiczki, rozeszli się. Jeden siadł do dorożki i pojechał w stronę poczty, drugi — a był nim Zawirski vulgo Zawierucha — szedł wolnym krokiem przez planty, zmierzając ku teatrowi

— Jaki on ma interes? — zapytywał w duchu nasz ajent.

Przekonał się o tem niebawem, gdy idąc śladem młodego człowieka, doszedł do kasy teatralnej.

„Zawierucha" kupił bilet do trzeciego rzędu krzeseł.

— Acha!... idziemy na operetkę — bardzo pięknie! będziemy tam obaj!

Stanął tuż obok przy okienku i poprosił kasyera o dwa bilety w czwartym rzędzie.

— Są, lecz nie obok siebie.

— Wszystko jedno, proszę pani.

Schował bilety i szepnął odchodząc.

— Teraz możemy powiedzieć sobie „do widzenia"!

Nie zwracając już uwagi na oddalającego się Zawirskiego, szedł prosto, kierując się ku poczcie.

VI.

Ajent bezpieczeństwa z Wiednia, o którego przejeździe do Warszawy ajent Łaba był uprzedzony, tak pod względem charakteru, jak i całem zachowaniem się, przedstawiał zupełne przeciwieństwo z kolegą Adamem Łabą.

Zapewne słyszałeś już o niezwykłej wytrzymałości tych czarnych potworów. Widywaliśmy takich, którzy byli ciężko ranni naszemi kulami. I tacy narwali trawy lub liści, przewiązywali sobie rany i uciekali jak jelenie.

Nałożyliśmy ceny na głowy ich wodzów, po tysiąc marek za każdego, a pięć tysięcy za głównego wodza Samuela...“

Ten okrzyk z serca żołnierza niemieckiego: „szkoda — ma się rozumieć — bydła“ doskonale charakteryzuje rasę pruską...

Ubezpieczenie a małżeństwo.

„Kto nie ubezpieczy się na życie, ten nie może zawierać małżeństwa“.

Taką zasadę pragnie wprowadzić do prawodawstwa angielskiego pastor Jacques-Lorrain. Twierdzi on, że do zupełnego szczęścia małżonków potrzebne są police ubezpieczeniowe i męża i żony, a zdanie swoje tak uzasadnia:

W zdrowem ciele zdrowa mieszka dusza. Ileż to bywa małżeństw nieszczęśliwych tylko dzięki temu, że jedna strona ukrywała zręcznie przed ślubem jakąś wadę organiczną. Ileż to kobiet bezdzietnych z tego samego powodu, dzieci kalekich, idyotów, kretynów! Uniknąć tego złego można tylko przy pomocy ubezpieczeń. Towarzystwo ubezpieczeniowe przed wydaniem klientowi policy, poddaje go najsurowszym oględzinom i badaniu lekarskiemu. Policę może otrzymać tylko człowiek zupełnie zdrowy, bez wad organicznych. Jeżeli chcemy zapobiedz zwyrodnieniu rodu ludzkiego, starajmy się, aby tylko ludzie zdrowi zawierali związki małżeńskie. Młodzieńcy i młode kobiety przed pójściem do ołtarza powinni żądać wzajemnie od siebie przedstawienia polic ubezpieczeniowych, jeżeli dbają o szczęście przyszłych swych dzieci, przyszłych pokoleń.

Podobna zasada pastora zyskuje wielką w Anglii popularność.

A może to tylko reklama dla towarzystw ubezpieczeniowych? — zapytają złośliwi.

Jeżeli nawet tak jest, to reklama bardzo racyonalna i słuszna.

Z KRAJU.

Nowy Sącz *26 lutego.* — *(Koncypient adwokacki przed sądem).* — Onufry Rumuniak, Rusin, 26 letni koncypient adwokacki z Kołomyi, wyłudziwszy tam od guwernantki u radcy sądowego kwotę 400 kor. pod przyrzeczeniem małżeństwa, znany już we wschodniej Galicyi z swoich sprawek, przeniósł się do zachodniej Galicyi i zawitał także tu do Nowego Sącza. Zaprzyjaźnił się wnet z Rusinami, którzy wystarali mu się o posadę w jednej z największych kancelaryi adwokackich, gdzie nadużywając zaufania pryncypała adwokata sprzeniewierzył w sklepach kilkadziesiąt koron. W Sączu odgrywał rolę wielkiego pana i zarwał kupców, od których wyłudzał różne towary na kredyt. Za wszystkie te sprawki odpowiadał Rumuniak przed tutej. trybunałem orzekającym karnym pod przewodnictwem radcy p. Sitowskiego dnia 23 bm. Trybunał skazał go na 10 dni aresztu.

Krościenko *nad Dunajcem 26 lutego.* — *(Ksiądz proboszcz za wygłoszoną obrazę z ambony przed sądem).* — W Schlachtowy wsi pod Krościenkiem nad Dunajcem w powiecie nowotarskim ruski ksiądz Jan Durkot w cerkwi wśród kazania zaczął obrzucać miejscowego naczelnika gminy Antoniego Maciarza zelżywymi słowy. Maciarz, czując się tem obrażonym, zaskarżył księdza o obrazę czci przed sąd karny w Krościenku nad Dunajcem, który jednak po rozprawie uwolnił ks. od oskarżenia. Na apelacyę wniesioną przez naczelnika Maciarza, trybunał apelacyjny pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego dnia 2d bm. zniósł ten wyrok, a zarządził nową rozprawę przed I instancyą.

Z Sanoka piszą nam: Józef Giertowski c. k. profesor gimnazyalny w Sanoku, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach dnia 25 lutego br. w Sanoku w 32 roku życia. Pozostawił po sobie pamięć dobrego kolegi i wyrozumiałego profesora. Pogrzeb odbył się w poniedziałek w Sanoku.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Co słychać w mieście?

Kraków, 28-go lutego.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Romana. — Jutro we środę Albina. — Pojutrze we czwartek Symplicyusza.

Wtorek.

Teatr. W miejskim „Uczta Herodyady“, poemat dramatyczny w 3 aktach a 5 obrazach J. Kasprowicza o godz. 7 wieczór.

Środa.

Teatr. W miejskim „W małym domu“, sztuka w 3 aktach T. Rittnera o godzinie 7 wieczór.

Z teatru miejskiego. Na zakończenie karnawału będzie graną wesoła 3 akt. komedya P. Wolff'a „Wilhelminka“ (Le cadre), która graną była w teatrze Orpheum w Wiedniu z wielkiem powodzeniem pod zmienionym tytułem „Rissotte“. Reżyseryę prowadzi p. Walewski.

Repertuar teatru miejskiego na bieżący tydzień przedstawia się następująco: We wto-

---

O ile bowiem ten ostatni był poważnym, o tyle Filip Kubik, jako człowiek nader żywego usposobienia, stanowił anomalię.

Liczył lat trzydzieści, a chwilami umiał być krotochwilnym, jak żak szkolny. Wesoły, śpiewający, wiecznie zakochany w wymarzonej bogini, nazwany był przez kolegów „Filipkiem“.

Nie idzie za tem, aby nie umiał być w miarę poważnym przy pracy.

Jako ajent, był zdolny, szczęśliwie kombinował wypadki i stał się użytecznym swej władzy. Zdarzało się niejednokrotnie, iż z drobnych na pozór okoliczności, umiał wyciągać poważne rezultaty.

Wzrostu zaledwie średniego, szeroki w ramionach, blondyn, przyjemnej twarzy był niepomiernej siły fizycznej. Patrząc na jego małą rękę, niktby nie przypuszczał tego, jak zadziwiające nieraz podnosiła ciężary.

Rzezimieszkowie, a nawet poważniejszej kategoryi przestępcy znali z doświadczenia ten przymiot ajenta, nie kusili się nigdy sprzeciwiać jego woli, skoro zostali przezeń schwytani na gorącym uczynku. Stał się on przysłowiowym dla nich postrachem.

Otóż takim był w rzeczywistości ten rumiany i przysadzisty blondynek, który wziąwszy ofiarowany sobie klucz z rąk uśmiechniętej twarzy Walentowej, zdążył już uszczypać ją w oba policzki i zawołał doskonałą polszczyzną:

— Lubię pasyami takie śmiejące się kobietki! lecz mimo tego, wskaż mi, piękna pani, drogę, która prowadzi do gniazda mego kolegi Adama Łaby...

— Idę za panem. Tu na lewo, przez sień.

Wchodząc po schodach, tyle narobili hałasu swym śmiechem, iż lokatorzy otwierali drzwi, aby ujrzeć rzadki okaz szczęśliwych ludzi.

I nie byłoby końca tej wesołości, gdyby nie ukazanie się naszego ajenta, który spóźnił się na pociąg i gonił dorożką gościa.

— A to mi chłopiec, jak jasna świeca, ten pański przyjaciel — woła Walentowa, powracająca do siebie — zupełnie inszy jak pan.

Nie zwracając uwagi na te komplementy dla swego kolegi, biegł szybko na górę, aby go powitać.

— Acha! — zawołał Kubik — gonimy się!.. No, jak się trzymasz — co?... ostrol..

— Czy ty sam życzyłeś sobie przejechać się do Warszawy?

— Ja?.. alež za kogo mnie masz?.. jabym właśnie opuszczał moją piękną wdówkę dla własnej ochoty! Niema głupich!

— Jakże się więc stało, że...

— Co to gadanie! Przed kilku dniami wzywa mnie Szpecht do siebie i woła swym nosowym głosem:

„Niech pan wybiera się do Krakowa, adres dostanie... połączy się z ajentem Łabą i pracuje wspólnie.“ — Otóż trzeba było „sacum pacum“... i jestem u ajenta Łaby! Jak zdrowie szanownego pana? a konsolacya? Zdrowi? no, to chwała Bogu.

— Musisz być głodny? Zajdziemy co przetrącić.

— Upadam do nóżek! jestem już sromotnie najedzony. Wpadłem już do Hawełki i wypchałem żołądek do syta!

— Opowiedz mi wszakże, co masz na porządku dziennym?

Łaba naraz spoważniał.

— I cóżeś zrobił minę żałobnika? — umarł ci dziadek?

— Bądź raz poważnym, mój Filipie. Skończ te dowcipy i żarty!

— Ho... ho! widzę, że jesteś nie zupełnie w dobrym humorze. Jakaż tego przyczyna, jeśli wolno zapytać? Stałem się poważnym jak mumia Ramzesa egipskiego... No więc, co masz na sercu?

— Mam wcale niespodziewanie aż dwa naraz morderstwa...

— Co ty mówisz? gdzie? Jak? kiedy?

(Ciąg dalszy nastąpi).

rek „Uczta Herodyady“ poemat dramatyczny w 3 aktach a 5 odsłonach J. Kasprowicza. We środę 1 marca „W małym domu“ sztuka w 3 aktach T. Rittnera (popularne). We czwartek 2 marca „Uczta Herodyady“. W piątek teatr zamknięty. W sobotę 4 go marca „Wilhelminka“ (Le cadre) komedya w 3 akt. P. Wolffa. W niedzielę 5 marca o godz. 3 po południu „Kopciuszek“ baśń fantastyczna A. Walewskiego; wieczór o godzinie 7 „Wilhelminka“.

Koncert Sarassatego. W teatrze miejskim odbędzie się we wtorek dnia 7 marca koncert Pabla Sarassatego i Berty Marz Goldschmidt. Bilety wcześniej do nabycia w handlu p. Grigara.

W Kole artystyczne-literackiem odbędzie się we środę 1 marca koncert, którego program wypełnią członkowie zaszczytnie znanego kwartetu złożonego z pp. Giebułtowskiego (1 skrzyce), Raczyńskiego (2 skrzypce) dra Michnika (altowiola), Górskiego (wiolonczela) i Bylickiego (fortepian). W program wejdą utwory Beethovena, Borodiro i innych. Następnie wspólna wieczerza. Początek punktualnie o 7. Wstęp tylko dla członków.

Wybór delegatów „Kasy zapomogowej“. W niedzielę przed południem odbyło się w lokalu Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej ul. Wolska l. 14 w obecności p. Grossera, jako komisarza przemysłowego, zebranie członków rzeczywistych „Kasy zapomogowej“. Przewodniczył p. Porębski. Obecnych było członków 55. Na walne zgromadzenie, które odbędzie się dnia 5 marca br., wybrano 28 delegatów. Zebrani wyrazili zarządowi Stow. kupców i młodzieży handlowej gorące podziękowanie za utworzenie „Kasy zapomogowej“.

Po południu w tym dniu odbyło się zebranie członków wspierających, na którem wybrano na powyższe walne zgromadzenie 24 delegatów. Z „Kasy zapomogowej“ korzystało około 90 chorych.

Towarzystwo ratunkowe nadesłało nam sprawozdanie z czynności za rok 1904. Rok ten zapisał się bardzo dodatnio w historyi towarzystwa. Wydział starał się głównie o to, ażeby stacya odpowiadała pod każdym względem zwiększającym się coraz bardziej wymaganiom publiczności. Z wielu zmian, które wydział zaprowadził, najważniejszą jest zaprowadzenie płatnych dyżurów medyków spowodowane brakiem medyków. Ażeby zaś medycy byli należycie przygotowani do niesienia pomocy w nagłych wypadkach, utworzono stałą posadę lekarza instruktora, który ma obowiązek prowadzenia kursu niesienia pomocy dla nowowstępujących medyków. Posadę tę nadano drogą konkursu drowi Mieczysławowi Staszewskiemu, asystentowi kliniki chirurgicznej. Podczas feryi letnich przeprowadzono gruntowną restauracyę ambulatoryum.

Protektorem Towarzystwa jest prezydent dr Juliusz Leo. W zarządzie Tow. byli: przewodniczący prof. dr Bolesław Wicherkiewicz, zastępca przew. doc. dr Stanisław Braun, sekretarz Józef Silbiger, skarbnik generalny dr Wilhelm Słapa. W skład wydziału wchodzili pp. prof. dr Bron. Kader, dr Ferdynand Eichhorn, naczelnik straży poż. Feliks Nowotny, Adam Kozaczka, Stanisław Machnicki, Edward Stefański, Antoni Kasprzyk, Kącki Stan.

W roku 1904 udzieliło Towarzystwo pomocy ogółem 3447 razy, z tego 2493 razy w dzień, 954 razy w nocy. Dochody Towarzystwa wynosiły 7282 kor. 99 h., rozchody 5555 kor. 99 h.

O pożytecznej działalności towarzystwa pisać nie potrzeba; znają ją i oceniają należycie wszyscy Krakowianie. Tem dziwniejszym musi się nam wobec tego wydać fakt, że na kilkaset odezw, wysłanych przez wydział do obywateli, z prośbą o zapisanie się na członka, zgłosiło się zaledwie kilkunasto nowych członków. Nie tracimy jednak nadziei, że społeczeństwo, w uznaniu zasług tej tak pożytecznej instytucyi, wspierać będzie materyalnie usiłowania Towarzystwa ratunkowego.

Prawna ochrona podatników. Jak wiadomo, namiestnictwo zatwierdziło statut Tow. prawnej ochrony podatników, wskutek czego instytucya ta, wprost konieczna w naszym kraju, ma możność szybkiego rozwoju. Liczba członków, wzrastających codziennie, zniewoliła główny zarząd towarzystwa we Lwowie do zakładania oddziałów w większych miastach. Zebranie podatników w Krakowie celem założenia takiego oddziału odbędzie się dnia 1 marca b. r. w sali Rady powiatowej. Zebranie to zwołują pp. Janusz hr. Tyszkiewicz, Jerzy hr. Baworowski, Zdzisław Włodek i Jan Goetz.

Piknik akademicki, który odbędzie się d. 6 marca br. w sali saskiej, zapowiada się wspaniale. Wśród wielu efektów, które obmyśla komitet, pojawią się w czasie kotyliona przy kolorowem oświetleniu elektrycznem kostyumowane grupy postaci z dramatów Słowackiego. Liczba postaci dosięgnie do czterdziestu.

Wzniosły cel powoduje ofiarodawców, których nazwiska w przyszłym tygodniu ogłosimy, do nadsyłania licznych naddatków.

Towarzystwo zabawowe jest ściśle ograniczone tak, że zabawa przybierze charakter niemal prywatny. Z tego też powodu należy zgłaszać się po zaproszenia w dniach najbliższych, Rynek główny l. 13, I p. codziennie od 12 do 1 i od 7 do 8. Wstęp na piknik tylko za imiennemi zaproszeniami.

Ordynarny dorożkarz. W niedzielę około południa najechał dorożkarz Wojciech Skop na rogu ul. św. Jana i Rynku na p. Jana B., laboranta prof. Bujwida. Gdy p. B. zwrócił dorożkarzowi uwagę, by ostrożniej jeździł, pijany fiakier zeskoczywszy z kozła uderzył p. B. dwa razy pięścią w plecy i zelżył ordynarnemi słowami. Skopa aresztowano.

„Rodzony“ brat cioteczny. Policya przyaresztowała w niedzielę znanego włóczęgę Bartłomieja Juchę, liczącego lat 36, który przed kilku dniami spotkawszy na ulicy służącą Karolinę Serafinównę, przedstawił się dziewczynie, jako „rodzony“ jej brat cioteczny. Po serdecznem przywitaniu, Jucha począł się żalić, że właśnie co wyszedł z wojska, a matka dopiero wieczorem przyśle mu pieniądze, których bardzo potrzebuje, bo musi na „ostatek felfebrowi fundę urządzić“. Dziewczynę przywitanie i nieszczęście „rodzonego“ brata ciotecznego tak wzruszyło, że pożyczyła mu 4 kor. Wieczorem tego dnia miał Jucha przynieść do Serafinównej swoje kuferki wojskowe. Oszust więcej się nie pokazał i wtedy dopiero naiwna dziewczyna przekonała się, że „rodzony“ brat cioteczny był zwykłym oszustem. W kilka dni po tem zajściu spotkał znowu Jucha Serafinównę, a nie poznawszy jej, począł znowu udawać brata ciotecznego. Dziewczyna jednak wprost mu odpaliła: „Widzis go, znowu kces może ctery korony“. Jucha na takie *dictum acerbum* oniemiał przez chwilę, lecz wnet przyszedł do siebie i obrzuciwszy dziewczynę ordynarnemi przezwiskami, uciekł. Wtedy dopiero dziewczyna doniosła o tem policyi, która oszusta wyśledziła. W policyi udawał Jucha, że Serafinównej nie zna.

Niebezpieczna służąca. Wczoraj w południe przyszła na inspekcyę policyjną p. Dłużyńska, żona dentysty, zamieszkała przy ul. Garbarskiej, ze skargą na swą służącą, Bronisławę Hebdę, która ustawicznie się kłóci, wyzywa swą panią, a nawet grozi, że jej roztrzaska głowę siekierą, jak ta służąca z Grobli“. Ponieważ służąca znana jest rzeczywiście z gwałtowności, a nie chce przed pierwszym opuścić służby, p. Dłużyńska, w obawie o swe życie, udała się o pomoc na policyę. Zarządzono natychmiastowe przyaresztowanie niebezpiecznej służącej, która po ukończeniu śledztwa odstawioną będzie do sądu pod zarzutem gwałtu publicznego. Służąca ma lat 40, pochodzi ze wsi Perły, z pow. brzeskiego.

Ofiary oficerskiego wózka. W niedzielę koło 10 w nocy, zawezwano pogotowie ratunkowe do Hechelskiego, kowala, najechanego w rynku przez wózek, powożony przez jakiegoś oficera. Hechelski odniósł lekkie kontuzye na twarzy i ręce prawej. Ostatecznie przejechanie Hechelskiego możnaby wytłómaczyć jego własną nieostrożnością, bo był „cokolwieczek“ podpity, ale drugi analogiczny wypadek w dwie godziny później, na ul. Batorego, gdzie również wózek oficerski najechał na przechodnia, każe się domyślać, że to tensam oficer używał wczoraj w nocy takiej swobodnej przejażdżki po mieście, ze szkodą „cywilów“.

Podejrzany ptaszek. Na granicy rosyjskiej koło Chwałowic przy Tarnobrzegu, przytrzymała straż pograniczna rosyjska jakiegoś mężczyznę, który przekradał się do Królestwa. Znaleziono przy nim srebrny zegarek i kilkanaście koron. Przy ściślejszej rewizyi pokazało się, że przytrzymany pod ubraniem miał na sobie mundur aresztancki. Podał on, że nazywa się Jan Sosłowski i że uciekł z więzienia lwowskiego, gdzie odsiadywał karę 18 miesięcznego więzienia, za kradzież, szczegóły te okazały się jednak zmyślone. Jest przypuszczenie, że przytrzymany nazywa się Józef Ledwoś, i jest nader niebezpiecznym złodziejem, który uciekł 12 b. m. z więzienia lwowskiego. Ledwoś był i w Krakowie znany ze swych „czynności“.

Na budowę Szpitala Jubileuszowego Bonifratrow w Krakowie w dalszym ciągu złożono następujące ofiary: P. T. Prof. Panczykiewicz 10 kor., A. Horoszkiewiczowa 4 k., Wanda br. Brunicka 20 k., J. Dobrowolski mag. farm. 10 k., ks. kan. I. S. 100 k., Jan Jasiński c. k. kontrólor 10 k., I. Figwer 10 k., F. Żelewski 20 k., Ks. Prałat Chotkowski 20., Jadwiga hr. Branicka 1000 k., Wydział Rady pow. w Tarnobrzegu 20 k., Ks. Rektor Lewandowski 50 k., N. N. 2 k., 80 hal., Ks. Prałat Szwarc na Zwierzyńcu 20 k., Sąd pow. w Chrzanowie zamiast wieńca dla ś. p. Leśniaka 10 k., Prof. E. Godlewski 100 k., Adm. „Czasu“ 63 k. 40 h., Ludwik Łoziński 2 k., M. Bauer 25 k., Józef Siermontowski wł. cukierni 10 k. Wszystkim Czcigodnym ofiarodawcom składając najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ prosimy pokornie ogół o łaskawe, możliwie jak największe poparcie celu naszego, by nowy szpital otworzyć w roku bieżącym.

Siedem lat już mija, jak położyliśmy kamień węgielny pod budowę, a mimo ciągłych odezw i próśb brakuje jeszcze poważnej sumy, by módz przystąpić do tak upragnionego przez nas, a oczekiwanego gorąco przez biednych chorych rozszerzenia nowej działalności. *Fr. Laetus Bernatek*, przeor.

Na cele Przytuliska uczestników powstania z roku 1863/4 złożyli następujące dary: Wydziały Rad powiatowych: w Mielcu 40 kor., w Tarnowie 50 k., w Starym Samborze 10 k., w Łańcucie 10 k., w Bohorodczanach 10 k., w Nowym Targu 10 k. w Rudkach 40 k., w Borszczowie 20 k., w Bochni 100 k., w Białej 80 k., w Grybowie 20 k., Żydaczowie 20 k., w Kossowie 30 k., w Sokalu 10 k., w Tłumaczu 10 k., w Brodach 10 k., w Stryju 50 k., w Samborze 40 k., w Jarosławiu 20 k., w Krakowie 25 k., w Husiatynie 50 k., w Ropczycach 30 k.,

w Nisku 50 k. Wydział przytuliska składa wszystkim Szanownym Ofiarodawcom najserdeczniejsze podziękowanie.

Z teatru miejskiego (debiut p. Dunajewskiej). Na scenie teatru miejskiego wznowiono wczoraj głęboki utwór Gorkiego „Mieszczanie". W roli Tatjany, roli bardzo trudnej, niewdzięcznej i wymagającej wiele rutyny, debiutowała p. Dunajewska. Grała spokojnie, inteligentnie, mówiła jednak zbyt cicho i monotonnie; o inteligentnem pojmowaniu roli debiutantki świadczyła zwłaszcza niema scena podsłuchania oświadczyn Niła. Ale kto to p. Dunajewskiej doradził taką rolę wybrać na debiut?

O sprzeniewierzenie i oszustwo odbyła się dzisiaj rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw Szymonowi Kowalczukowi, liczącemu lat 47, byłemu poborcy w Radłowie. Obw. jako poborca podatkowy sprzeniewierzył w roku 1904 z masy spadkowej śp. Franciszki Magierowej kwotę 6026 K 66 hal. a z masy spadkowej śp. ks. Józefa Oświęcimskiego kwotę 700 K. Sprzeniewierzenie to wyszło w ten sposób na jaw, że gdy w czasie choroby obw. zgłosił się w listopadzie z. r. do urzędu podatkowego w Radłowie adw. dr Emilewicz po podjęcie gotówki z masy ś. p. ks. Oświęcimskiego, okazało się, że obw. już pieniądze przedtem podjął. Wdrożone dochodzenie wykazało nadto brak 6026 K 66 hal. w masie spadkowej śp. Magierowej. Oskarżony wyparł się, by pieniądze te sprzeniewierzył i twierdzi, że nie wie, dlaczego brakują.

Kowalczuk, żonaty, ojciec 4 dzieci, żyjący z żoną w seperacyi dopuścił się także oszustwa przez to, że pod pretekstem małżeństwa wyłudził od niejakiej Pauliny Celli 400 K. Obw. tłómaczył się, że nie miał zamiaru żenić się, lecz tylko chciał Cellę wziąć jako gospodynię do swego domu.

Odczytane na rozprawie listy miłosne pisane przez obwinionego do Celli wywołały wielką wesołość.

Trybunałowi przewodniczy radca Ferens, oskarżał dr Chwalibogowski, a bronił adw dr Lachs.

Na podstawie zasądzającego werdyktu ławy przysięgłych trybunał skazał Kowalczuka na 1 rok ciężkiego więzienia.

Pierścionek złoty na śmietnisku w Łobzowie, znalazł wczoraj 10-letni Maryan Wójcik. Pierścionek wysadzony jest opalem, wewnątrz pierścionka wyryte jest jakieś słowo, obecnie nieczytelne. Widocznie pierścionek leżał na śmietnisku już dłuższy czas. Właściciel, po udowodnieniu własności, może go odebrać od matki chłopca, Łobzów, l. 58.

Krwawe bitki powtarzają się bardzo często przy ul. Bosackiej. Mianowicie tzw. węglarze, trudniący się przewożeniem węgla ze składów kolejowych przy tej ulicy dla osób prywatnych, w wolnych od zajęcia chwilach urządzają sobie codziennie kłótnie, przeplatane barwnemi i dosadnemi słowami, a nie rzadziej i bitki, w których krwawią się bez miłosierdzia. W ubiegłą sobotę trzech węglarzy rzuciło się na jednego ze swych kolegów i pobiło go ciężko, który w złości chwycił za kamień i uderzył nim z całych sił jednego z napastników, rozbijając mu głowę. Wkońcu wyczerpani wszyscy długą bitką, poszli do pobliskiego szynku i pogodzili się przy kieliszku. Możeby policya przeszkodziła tym wstrętnym i gorszącym scenom, na które patrzeć skazani są mieszkańcy ul. Bosackiej, przez postawienie stałego posterunku policyjnego, którego potrzebę wykazywały już niejednokrotnie krakowskie dzienniki.

Zmarli: Dr Jan Orłowski, em. radca namiestnictwa, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 85.

Dr Władysław Białkowski, lekarz, zmarł w Krakowie w 47 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj z Collegium medicum przy ul. Grzegórzeckiej.

TELEGRAMY „NOWIN".

Z Królestwa Polskiego.

Warszawa. (B. kor.). Wczoraj popołudniu odbyły się konferencye z robotnikami gazowymi. Wojsko pełni służbę w gazowniach.

Warszawa. (B. kor.). Wczoraj przybyło 5 uzbrojonych mężczyzn do zarządu gminy izraelickiej i żądało wstrzymania tam pracy.

Obiega pogłoska, iż we wsiach gubernii siedleckiej wybuchły niepokoje.

Szczakowa. (Tel. wł.). **Strejk uczniów trwa dalej.** Kurator Szwarc otrzymał polecenie z Petersburga, aby najsurowszych użył środków.

Warszawa. B. Reutera donosi: Władze **obawiając się strejku policyantów, dodały każdemu policyantowi do asysty jednego żołnierza.** Zarządzono środki ostrożności, aby na wypadek, gdyby któryś z urzędników opuścił swe stanowisko, można go było natychmiast pociągnąć do odpowiedzialności, oraz aby ochronić policyantów od wszelkich możliwych ataków ze strony strejkujących. Policyanci warszawscy żądają takich warunków, na jakich pełnią służbę policyanci petersburscy — mianowicie żądają oni 25 rs. miesięcznej płacy (dotychczas pobierają 12 rs.). **Prywatni dorożkarze i stajenni wstrzymali pracę.** Około 15000 robotników wielkich fabryk żelaza **podjęło** w sobotę wieczorem pracę, gdyż przyznano im 9 godz. dzień roboczy w miejsce 10 godz., oraz podwyższono zarobki od 5 do 25%.

Urzędnicy linii kolejowej warszawsko-petersburskiej wręczyli swe żądania zarządowi. Wnoszą z tego, że jest to początek strejku. Strejk na kolei odeskiej trwa dalej. Połączenia kolejowe na wschód od Warszawy są w nieładzie. **Jedynie na linii do Petersburga odbywa się ruch.** Podróżni, jadący do Moskwy i Odessy muszą bardzo wielkim łukiem objeżdżać.

Łódź (B. kor.) Strejk kolejowy ukończony. Zachodzi obawa, że rozpoczną strajk urzędnicy bankowi.

Herby (T. wł.) Strejk w Częstochowie kończy się. Wczoraj stanęli do pracy robotnicy większości fabryk, między niemi w hucie Raków. Spokój niezakłócony.

Z Rosyi.

Sytuacya w Petersburgu.

Londyn. (Tel. wł.). Sytuacya jest coraz groźniejszą — i strejkuje znowu **80.000** robotników. Na 1 marca zapowiedziany jest ogólny **strejk kolejowy.**

Mówią też o **zmianach osób** na najwyższych urzędach, o ustąpieniu Bułygina i zastąpieniu go Trepowem (??).

Sobór ziemski.

Petersburg. (B. kor.). Minister rolnictwa i domen, Jermołow wręczył dnia 24 bm. carowi wypracowany z jego rozkazu memoryał o ogólno-politycznej sytuacyi w Rosyi i o środkach celem zaprowadzenia normalnych stosunków. Minister przychodzi w tym memoryale do wniosku, że normalne stosunki i uspokojenie umysłów może nastąpić tylko przez **zaprowadzenie konstytucyi i powołanie zgromadzenia, złożonego z reprezentantów ludu.**

Car długo naradzał się z ministrem nad tym memoryałem i polecił mu wypracować odpowiedni reskrypt do ministra spraw wewnętrznych, **względnie wypracować manifest.**

Dnia 25 odbyła się u Jermołowa poufna narada dotyczących osobistości w sprawie wykonania woli cara.

Delegaci robotników.

Petersburg. W tutejszych fabrykach odbyły się wczoraj prawybory celem wyboru delegatów do komisyi pod przewodnictwem Szydłowskiego, która będzie miała zbadać przyczyny niezadowolenia robotników. — Prawybory odbyły się spokojnie. (Zaczyna się od nic nieznaczących wyborów delegatów, skończy się — na konstytucyi).

Uczta Herodyady

poemat dramatyczny w 3 aktach z intermedyami Jana Kasprowicza.

Piękna i okrutna córa Herodyady, Salome, która podczas uczty olśniła tańcem zmysły ojczyma swego i w nagrodę zażądała odeń głowy proroka Jana na złotej misie, oddawna jest ulubionym tematem sztuki. Setki poetów, rzeźbiarzy i malarzy przedstawiało nam okrutną tanecznicę w krwawej aureoli demona rozkoszy i zbrodni. I Kasprowicz wyolbrzymił i rozpłomienił postać kapłanki Astarty i — ukazał ją w złowieszczym przepychu Grzechu, żądzy nienasyconej i dumy, *jenseits von Gut und Böse*, nadając jej niemal znaczenie symbolu, symbolu bezgranicznej zmysłowości i miłości, niszczącej wszystko pożogą szału. Salome Kasprowicza — to demon rozkoszy, która nie zna praw nad żądzę swoją bezmierną i niezaspokojoną. Aby tem silniej uwydatnić demonizm tej postaci, stawia ją poeta na tle kiełkującej już wówczas idei chrześciańskiej, która jest zaprzeczeniem pogańskiej żądzy, uosobionej w Salome. Świat ducha i świat zmysłów, staje znów do walki w tym dramacie, do walki odwiecznej i — zdaniem Kasprowicza — niezakończonej i nierozstrzygniętej...

Poeta podkreśla i rozwija tę myśl w nastrojowych *intermedyach*, które są ustępami z poematu „Na wzgórzu śmierci". W intermedyach dusza tęskniąca rozmawia z Lucyperem, który przedstawia pierwiastek dumy i rozkoszy w przeciwstawieniu do pierwiastku miłości i abnegacyi Chrystusowej. Dusza, lękiem i rozpaczą przejęta na widok świetlanej postaci Zbawiciela, ukazującego się w mglistej oddali, ulega niemniej potędze Lucypera, który unosi ją w zawrotnym wirze rozkoszy...

Intermedya, będące niejako transpozycyą właściwego dramatu w świat abstrakcyi — nie łączą się z nim w organiczną całość; i nie zdaje się nam, aby potęgowały wrażenie, przeciwnie, rozpraszają je.

Toż samo zarzucić można konstrukcyi drugiego i trzeciego aktu dramatu, zbyt obfitujących w rozwlekłe epizody rady wielkiego sanhedrynu i przydługą scenę uczty u Heroda, traktowaną dość szablonowo. Poeta zbyt wiele wagi przywiązał do tych epizodów, które przytłumiają nam tylko tę wspaniałą pieśń szału i rozkoszy, jaką śpiewa kapłanka fenickiej Astoreth. Salome, mordująca z miłości i żądzy.

Dok. nast. *Ls.*

Strejk kolejarzy.

Petersburg. Według ogłoszonego na kolejach stanu wojennego, każdy urzędnik lub inny funkcyonaryusz, który samowolnie opuści służbę, karany być może conajmniej 3 miesiącami więzienia. Ukaz ten **rozjątrzył bardzo personal kolejowy** — i skutku nie osiągnie.

Wojsko strzeże wielu linij i dworców.

Ucieczka morderców w. ks. Sergiusza?

Londyn. „Central News“ donosi, że mordercy w. ks. Sergiusza **zdołali ujść z więzienia.** Uwolniło ich kilku rewolucyonistów przebranych za dozorców.

Według innych wersyj trzej przyjaciele uwięzionych przybyli w przebraniu jeneralskiem z rozkazem natychmiastowego wydania morderców, celem umieszczenia ich w innem miejscu.

Wojna rosyjsko-japońska.

Walna bitwa.

Kuroki na tyłach rosyjskich, ostrzeliwanie Mukdenu, Kuropatkin cofa się!

Londyn. Korespondent Biura Reutera donosi z głównej kwatery pod Szengti na północny zachód od Czili donosi, że walka trwa dalej. Na skrajnem **wschodniem skrzydle zajęli Japończycy rosyjskie pozycye i zagrażają głównej linii rosyjskiej.** Po gwałtowności ataku sądzą, że jenerał Nogi z artyleryą portarturską stoi na czele sił wojennych japońskich w tym punkcie. 40 rannych przybyło wczoraj do Mukdenu. Dzisiaj ma przybyć 400. Także i inne rzeczy wskazują na to, że toczy się **wielka bitwa. Przez cały dzień srożyła się silna zawierucha śnieżna.**

Londyn. »Standard« donosi: O ostatnich ruchach Rosyan na prawem skrzydle japońskim sądzą, że są to tylko **manewry w celu pokrycia odwrotu głównej armii rosyjskiej.**

Niuczwan. (Doniesienie B. Reutera). Ze źródła chińskiego donoszą, że wzdłuż całej linii toczy się powszechna walka, która najgwałtowniej szaleje na prawem skrzydle japońskiem, gdzie jenerał Kuroki zapuścił się daleko na północ i **zagraża pozycyom na tyłach armii rosyjskiej** w pobliżu linii kolejowej.

Oddzielna część armii japońskiej posuwa się, jak donoszą na południowym wschodzie, **aby przeciąć Rosyanom linię kolejową, Japończycy ostrzeliwali Mukden** z dział 11 calowych.

Osoby, które powróciły z frontu donoszą, że rozpoczęte dopiero co bombardowanie daleko poza rosyjską linią wyrządziło wielkie szkody.

Petersburg (B. kor). Kuropatkin telegrafuje z dnia 26 b. m.: Nieprzyjaciel dalej prowadzi ofenzywę przeciw naszym wojskom koło Czinheczeng, i **obszedł oba skrzydła naszych wojsk**, a zwłaszcza lewe skrzydło. Także w kierunku Kautulien posunęli się Japończycy, obszedłszy **nasze lewe skrzydło.** Jednakże wszystkie ich ataki na Tangoun i na dolinę Beydalingou zostały odparte. Pułkownik Gorski został ciężko w głowę zraniony. Ofenzywa japońska w kierunku Banjapudza została odpartą. Na niektórych punktach naszych stanowisk zmusiły nasze straże do cofnięcia się przednich straży japońskich.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Sinmintin: Jak słychać, 40.000 żołnierzy japońskich przybyło do Fakumen. Rzekome bandy chunchuzów, które stoczyły w ostatnich dniach potyczkę, tworzyli — jak się okazało — żołnierze japońscy w przebraniu chińskiem.

W sobotę rano 6.000 Japończyków z artyleryą pomaszerowało w kierunku Sinmintin.

Kierownik rosyjskiego banku w Mukdenie otrzymał polecenie, aby poczynił **przygotowania do zamknięcia banku. W mieście panuje wielki niepokój.**

Rada szefów sztabu generalnego.

Londyn. »D. Telegraph« donosi z Tokio: Dnia 25 pod przewodnictwem marszałka Jamagaty odbyła się narada szefów sztabu generalnego. W dzień ten odbyła się także ważna rada ministrów.

Zdobycz japońska.

Londyn. „Daily Telegraf“ donosi z Tokio. Japończycy zabrali dotychczas ogółem przeszło **41 okrętów które jechały do Władywostoku.**

Wojna czy pokój.

Londyn. »Standard« donosi z Waszyngtonu: Poseł japoński oświadcza, że ani Japończycy, ani on nie brali udziału w żadnych rokowaniach pokojowych, a tylko treść prywatnej rozmowy posła z prezydentem Rooseweltem zatelegrafowaną zostało do Petersburga i do Tokio.

Wyrok w sprawie hulskiej.

Londyn. Dzienniki wyrażają zadowolenie z powodu końcowych wniosków wyroku komisyi hullskiej, który w najgłówniejszych punktach wydał orzeczenie korzystne dla Anglii, mimo że do admirałów rosyjskich odnoszono się z wielkiemi względami.

Petersburg. Szef jeneralnego sztabu z Portu Artura jenerał Reuss przybył tutaj.

Wiedeń. Izba panów przyjęła przedłożenie o poborze rekruta i o refundacyi w drugiem i trzeciem czytaniu.

Berlin. Książę Fryderyk Leopold odjechał wczoraj do Genui skąd odjeżdża do Azyi wschodniej.

Londyn. Urzędownie donoszą: książę i księżna Walii 15 listopada br. udają się do Indyi i zabawią tam do marca roku przyszłego. Zwiedzą oni wszystkie wielkie miasta indyjskie.

Misya Andrassye'ego nieudała.

Budapeszt. (Tel. wł.). Misyę Andrassy'ego należy uważać za chybioną. Hr. Andrassy nie mógł w Wiedniu żadnych dalszych uzyskać koncesyi na rzecz opozycyi, a cesarz objawia chęć zwrócenia się znowu do partyi liberalnej. Stronnictwa opozycyjne wydały więc hasło, iż **koalicya opozycyi powinna tem bardziej zostać utrzymaną.**

Kradzież aktów marynarki.

Cherbourg. Marynarz, nazwiskiem Goarin, ukradł z torpedowca Nr 204 skrzynię, w której znajdowały się pieniądze i ważne dokumenty marynarskie. Sądzą, że chodziło mu tylko o przywłaszczenie sobie pieniędzy, co uzyskawszy, skrzynię z dokumentami wrzucił do morza. Przy pomocy nurków rozpoczęto poszukiwania za skrzynią.

Strejk kolejowy we Włoszech.

Rzym. Obstrukcya personalu kolejowego w Rzymie Medyolanie, Florencyi, Ankonie i na innych stacyach trwa dalej.

Spowiedź pod wpływem snu.

Przytoczony poniżej fakt na pierwszy rzut oka wydaje się czczą bajką, a jednak czerpiemy go bezpośrednio z życia...

U pani Maryi K., służyła od lat kilku dziewczyna pełna zalet gospodarczych, Michalina I., ku ogólnemu zadowoleniu domowników. Przed dwoma niespełna laty zaczął bywać u służącej młody człowiek z kół wyrobniczych, niejaki Józef Tomala, który oświadczył się o jej rękę i przyobiecał wkrótce poprowadzić ją do ołtarza z tym jednakże warunkiem, że wesele odbędzie się w mieszkaniu państwa K., na co też nastąpiła zgoda.

Po kilku tygodniach „bywania“ młody i pełen sił żywotnych „Józef“ znikł z horyzontu Krakowa i wraz z nim ulotnił się pierścionek brylantowy pani K, wartości kilkuset koron.

Nie ulegało żadnej wątpliwości, że sprawcą kradzieży był „Józef“.

Pani, będąc zadowoloną z dotychczasowej służby Michaliny, nietylko nie robiła jej żadnych wyrzutów z powodu jej łatwowierności, ale nawet starała się uspokoić zatrwożoną służącą.

Upłynęło rok czasu i młody człowiek, niby kamień w wodę... nie wypłynął pomimo poszukiwań.

I oto przed kilku dniami wczesnym rankiem, gdy pani K. zaledwie przebudziła się, zapukała do drzwi jej sypialni służąca i drżącym głosem przemówiła w ten sposób:

„Proszę pani, przychodzę dziś wyjawić niezwykłą tajemnicę. Będzie to moja prawdziwa spowiedź bez względu na skutki, jakie ona wywołać może. Bo tak mi każe sumienie moje.“ Przerażona pani, sądząc, że tu chodzi o jakieś stosunki rodzinne, z przerażeniem słuchała wstępu tego przemówienia, bądź co bądź niezwykłego i prosiła o pośpiech.

A więc — ciągnie służąca — miałam straszny sen i pod jego wpływem wyznam szczerą prawdę. Ukazał mi się właśnie tej nocy we śnie nieboszczyk ojciec mój, który nakłonił mnie właśnie do tych wynurzeń. Otóż wyznaję, że przed rokiem były mój narzeczony — łotr domagał się, abym mu pożyczyła 50 reńskich na sprawunki przedślubne, a gdym mu odmówiła, zaczął znów namawiać, bym skradła pani pierścionek brylantowy, grożąc w przeciwnym razie zerwaniem stosunków. Długo wprawdzie wahałam się i ociągałam, ale ostatecznie uległam jego woli i dopuściłam się tego haniebnego czynu, sądząc, że pani nie spostrzeże straty wobec dużej kolekcyi pierścionków.

Otrzymawszy odemnie pierścionek, „Józef“ znikł jak kamfora i więcej o sobie znaku życia nie dał.

Ten smutek ciągły na mej twarzy, o który pani wciąż dopytywała się, pochodził nie z powodu straty... narzeczonego, lecz wskutek zgryzot sumienia.

Nareszcie ojciec, nieboszczyk, ulitował się nademną i ukazał mi się we śnie; jemu to zawdzięczam, że spadł mi teraz kamień z serca.

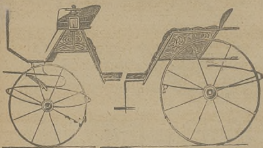
Teraz mogę służbę opuścić spokojnie, bo pani zapewne nie zechce nadal trzymać obciążonej taką plamą sługi.

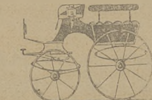
Słowa te, tchnące taką szczerością, sprawiły wstrząsające wrażenie i pani nietylko przebaczyła Michalinie, ale i nadal ją zatrzymała.

Nie obeszło się jednak przytem bez wypowiedzenia służącej kilku słów nauki moralnej.

A więc i sny bywają prawdziwe!!

Prosimy odnowić prenumeratę.







CENY

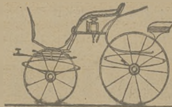
na rok 1905.

W jakich cenach kupować można wszelkie powozy tak nowe jak i używane w składach z pojazdami

ST. CYRANKIEWICZA

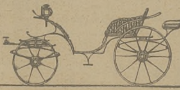
w Krakowie przy ul. św. Jana l. 30, przy ul. Brackiej l. 9. przy ul. Szpitalnej l. 34

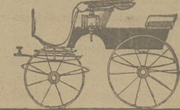
naprzeciw teatru miejskiego.

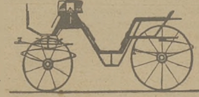


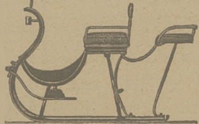


Powozy używane parokonne gruntownie odrestaurowane w dobrym stanie od **175** zł. i zwyż.
Powoziki nowe jedno i parokonne lekkie od **250** zł. i zwyż.
Wózki nowe o jednem siedzeniu na cztery osoby na resorach od **110** zł. i zwyż.
Wózki nowe na jednego konia na resorach welwetem wybite z latarniami o dwóch siedzeniach od **150** zł. i zwyż.
Wózki używane jedno i parokonne gruntownie odrestaurowane na resorach i pasach od **75** zł. i zwyż.
Amerykanki na listwach i wolantowe od **100** i zwyż.
Kuczer faetonowy używany samemu do powożenia na jednego i pare koni w dobrym stanie od **150** zł. i zwyż,
Wolanty czyli powozy odkryte używane parokonne w dobrym stanie od **120** zł. i zwyż.
Landauery o oliwnych osiach używane gruntowni. odrestaurowane prawie jak nowe ze szybami półokrągłemi zwykłemi jak w landaulecie od **250** zł. i zwyż.
Breki ośmioosobowe o oliwnych osiach z baldachimem lub bez parokonne od **250** zł. i zwyż.
Sanie jedno i parokonne używane od **50** zł. i zwyż.
Karety na smykach jako sanie dla słabowitych na piersi używane o wybiciu bogatym z frontem szklannym z siedzeniem wewnątrz na cztery osoby od **150** zł. i zwyż
Gigi o oliwnych osiach z uprzężą do nich i ze smykami jako sanie **120** zł. i zwyż.
Zakupiony jakibądź u mnie pojazd odstawiam opłatnie do każdej stacyi na swój koszt.







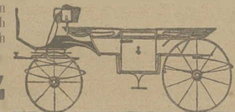


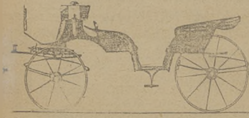
Polecając swe składy wszystkim PP. kupującym gdyż posiadam największy wybór pojazdów w Krakowie, a że w ubiegłym roku był brak kupujących i mało się sprzedało, to też na ten rok 1905 zniżyłem ceny i sprzedaję po własnych cenach, a to z powodu braku kupujących i miejsca w składach.

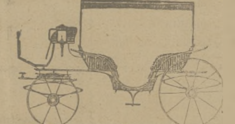
St. Cyrankiewicz

właściciel składu powozów

Kraków, ul. św. Jana l. 30.







Szynka wieprzowa domowa

Kiełbasa wiejska czysto wieprz. krajowa

KOZINA WĘDZONA specyalność

w Bazarze Spożywczym **Michała Nodzeńskiego**

UL. Floryańska 40. W niedzielę i święta zamknięte.

Wachlarze w wielkim wyborze poleca po cenach bez konkurencyi.

Rękawiczki i zwykłe **Wstążki** różnego rodzaju.

Perfumy krajowe i francuskie 85 **Woda oryg kolońska**

Anastazy FRONCZ **Kraków,** Floryańska l. 17.



Singera maszyny do szycia

znakomitej jakości, sprzedaję z 5 letnią poręką

na wypłaty w małych ratach

Niemetz i Sp. w Krakowie ul. Szewska l. 2.
(pierwszy dom od Rynku)
Przyjmuje wszelkie naprawy. Ceny niskie.

Ciągnienie już 15 lutego 1905

„Loterya Kolejarzy Flugrad"

Głowna wygrana 50.000 kor.
razem 9999 wygranych w sumie 125000 K.

Cena losu 1 korona.

Losy po koronie, 6 losów 5 K. 50 h., 11 losów tylko 10 kor., poleca

Kantor wymian Braci Eibenschütz

05 w Krakowie. Rynek główny 5. 1—9

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH
i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej **Tow. Lek. Krak.** polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska, Selterska, **Vichy**, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**. jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego**.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. **Cenniki na żądanie franco**

W komisowym Zakładzie

Sprzedaży i kupna H. Teleszniekiej

są tanio do nabycia: Kaseta srebrna praw. na 6 osób stoł. des. i kawowe. Kilka serwisów porcelanowych na 12 osób, stół dębowy na 20 osób, łazienka parowa pokojowa, dywany perskie i angielskie. Garnitury mebli salonowych w stylu „baroc", „renesans", „secesya" itp. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Zegary (antyki), Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Urządzenie biblioteki składające się z szafy bibl., kanapy, 2 foteli i 4 krzeseł, lustra i biura z czarnego drzewa bogato rzeźbionej inkrustowanej szwidkretem.
Fortepiany dobre, Pianino, Biura, Salonki itp. Garderoba męska i damska, Pasy słuckie, Makaty tkane srebrem, Kantorek z brązami (ant). Kilka kostiumów damskich do wypożyczenia. Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Uczeń

potrzebny do fabryki wyrobów cukierniczych

146 1—3

Józ. Siermontowskiego w Krakowie, Bracka.

SZCZENIĘTA

setlery angielskie do sprzedania.

Wiadomość ulica Sławkowska l. 12.

Zakład reprodukcyi fototechnicznej

T. JABŁOŃSKI i Ska

w Krakowie, przy ulicy Franciszkańskiej l. 4

znacznie rozszerzony przez wprowadzenie najnowszych **urządzeń technicznych, podejmuje się wykonania wszelkich klisz na miedzi, mosiądzu lub cynku, mających służyć do ilustracyi wydawnictw naukowych, artystycznych,** oraz do wszelkich **publikacyj przemysłowych, reklamowych** (ogłoszenia, cenniki, marki ochronnne etc.).

145 1—10

Istniejący przy powyższym Zakładzie **ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY** wykonuje wszelkie prace w zakres artystycznej fotografii wchodzące.

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby, upodstawione nauka i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy **zdumiewającym skutkiem**. Udało mi się bowiem dojść **drogą badań chemicznych** do preperatu **znanego** już dziś prawie wszędzie — który nosi nazwę:

„SALVESOL"

Jestto **wata chemiczna,** mająca tak wielce **pożądaną dla palących papierosy** własność, że aby mnię nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

UZNANIE:

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol", w szklanych cygarniczkach nie doznaję przykrych objawów, mi dokuczały skutkiem które palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „Salvesol".

Z w. p. Dr. Antoni Mars.

Lwów, dnia 2-go maja 1903 r.

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle.

Do waty „SALVESOL" mają przyjemne i znakomite zastosowanie cygarniczki szklane, bo w nich osadza się cała ilość nikotyny, a dym jest nader łagodny i chłodny.

Mr. farm. Wł. Bełdowski.

39 **Fabryka „Noris" Wł. Bełdowskiego w Krakowie**

poleca

1000 sztuk tutek „Noris" ze Salvesolem . . . . koron 2·80

1 pakiecik waty Salvesol . . . . —·60

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

65 **w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1**

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — Ceny niskie stałe.

SCHAMPOOING PETROLE 37

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

Doskonała kucharka

którаby umiała też prać i dobrze prasować, otrzyma bardzo dobre warunki u dwoja osób na prowincyi. Zgłoszenia Jan Dworski, Okocim, browar. 148

Korespondencya prywatna.

Jedyny mój Niuśku!

Czuję się nad miarę szczęśliwą, że przecież doczekałam się jakiejś wiadomości od Ciebie. Każdą literkę Twojego liściku zachowałam w pamięci — a gazetę, w której go wyczytałam, ucałowałam serdecznie i schowałam ją sobie na pamiątkę. Dzięki Ci za list Twój!... A teraz powiedz, mój skarbie najdroższy, jakie Twoje są wymagania — podaj je tu w tej gazecie. Przysięgam Ci, że spełnię je co do joty, zastosuję się do wszystkich wymagań, wyrzeknę się nawet zabaw i strojów, odprawię sługę — sama będę spełniała najcięższe obowiązki — stanę się najprzykładniejszą towarzyszką doli i wzorem wszystkich kobiet. Powiedz mi, czego żądasz, a tu w tej gazecie publicznie zobowiążę się do wypełnienia wszystkiego. Czekam Twoich rozkazów i woli na tem miejscu, ściskam i całuję Cię

Twoja Niuska.

R. DITMAR

Kraków, Rynek l. 13

poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju jako to: do nafty, spirytusu, oliwy i prądu elektrycznego.

Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą nigdy nie dymiące się.

Piece naftowe bez rur i komina.

Kuchnie naftowe i spirytusowe.

Naftę nieeksplodującą salonową i prawdziwą amerykańską.

W abonamencie jak zwykle taniej, od 5 Ltr. wzwyż z odstawą do domu. CENY TANIE.

106 5—?

Jubiler B. ARMATOWICZ

Kraków Rynek główny l. 18.

SKŁAD WYROBÓW ZŁOTYCH i SREBRNYCH najgustowniejszych w największym wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa biżuteryi sumienna i punktualna.

18 CHINSKIE SREBRO po cenach fabrycznych na składzie.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 412